Nr. 6. We Lwowie Piątek dnia 6 Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika“ **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik“

został zaprenumerowany w administracji

plac Marjacki l. 6.

Opozycja w akcji.

Lwów 5. stycznia.

Zdaje się, że międzynarodowa sytuacja zewnętrzna, która już od dawna nie była tak zawikłaną, jak właśnie w chwili obecnej, dziwny wywiera wpływ na naszą opozycję parlamentarną. Mężowie z dyplomacji, odpowiedzialni za losy polityczne monarchji, natężają całą swoją mądrość gwoli uwolnienia ludów od ciążącej na nich zmory wojennej, poświęcają całą swoją uwagę i wszystek swój czas rozwikłaniu zagmatwanych kwestyj politycznych, a wśród takich okoliczności uznają przywódcy polityczni niemiecko-liberalnej opozycji za stosowne wystąpić *coram publico* ze swojemi pretensjami i aspiracjami. Jestto w każdym razie rzeczą nad wyraz charakterystyczną. Chwilę ogólnej obawy, chwilę w której wszyscy wytężają wzrok ku kierującym mężom stanu, by z ich ust usłyszeć słowa pociechy, chwilę powszechnej trwogi wybiera stronnictwo polityczne, mające ambicję do reprezentowania prawdziwej idei państwowej, do urzeczywistnienia swoich planów opozycyjnych. Taktyka to szczególna. Nam się zdawało, że właśnie w chwili teraźniejszej, kiedy wszyscy pamiętać mamy tylko i wyłącznie o interesie państwa, kiedy dbać musimy o całość monarchji, wszelkie zwady wewnętrzne ustać winne, że właśnie w takiej okazji, w jakiej się teraz znajdujemy, walki wewnętrzne i spory stronnicze winne być zaniechane, a cała uwaga skupiona ku obronie najżywotniejszych interesów wspólnej całości. Nauki te czerpaliśmy z elementarzy politycznych, dostarczonych nam w nadmiernej ilości w liberalno-niemieckich edycjach. Dziś mistrze nasi i nauczyciele nasi występują pierwsi przeciw własnym naukom. Zapamiętamy sobie tę taktykę — ale nie myślimy bynajmniej Niemcom robić z niej zarzutu, nie myślimy pisać admonicji dla naszej opozycji, że postępowanie takie dziwne wystawia świadectwo szczerości i prawdziwości ich patrjotyzmu austrjackiego. Jeżeli Niemcy, którzy siebie stawiali dotychczas za wzór patrjotyzmu, uważają za stosowne w chwili grozy zewnętrznej wystąpić z planami wywrotu na wewnątrz — wówczas my możemy się tylko liczyć z tym faktem.

Dopiero przed kilku dniami mieliśmy sposobność pisać o aspiracjach centralistów, wyrażonych... w Berlinie. W skromności swojej nie liczyliśmy wprawdzie na to, aby nasz głos wstrzymał naszą opozycję w jej fakcyjnych zapędach, ale spodziewaliśmy się, że odprawa dana Niemcom liczącym na poparcie Węgrów, przez *Pester Lloyd*, otrzeźwi cokolwiek ich zapały. Omyliliśmy się. Dnia 3. bm. opuściła w Lipsku prasę broszura polityczna zatytułowana dość szumnie: „Austrji teraźniejszość i najbliższa przyszłość.“ W numerze wczorajszym podaliśmy w głównych zarysach jej treść za dziennikami węgierskiemi i niemieckiemi. Autor nie wymienił swojego nazwiska, jest bowiem zdania, że w historycznem przedstawieniu nie chodzi o osobę piszącą, ale o samą rzecz, nie o autora, ale o dzieło. Nie trzeba jednak zbytniej domyślności, aby wiedzieć, gdzie autora szukać, a zresztą pisma wiedeńskie zapewniają, że jestto wybitny członek stronnictwa niemiecko-liberalnego. Mniejsza zresztą rzeczywiście o nazwisko, chodzi bowiem o rzecz, ale nie o osobę.

O rzecz? Ileż to razy mieliśmy sposobność słyszeć te same oklepane frazesy, te same przestarzałe zapatrywania? Przeszło lat ośm znajdują się Niemcy, przezwani złośliwie liberalnymi, w opozycji, a od pierwszej chwili swojego wystąpienia przeciw hrabiemu Taaffemu nie usłyszeliśmy ani jednej nowej myśli, ani jednego nowego słowa. To wszystko co anonimowa znakomitość opozycyjna zawarła w swojej najnowszej broszurze — to wszystko było już powiedziane może lepiej i dobitniej w parlamencie, na bankietach, wiecach i zgromadzeniach wyborczych. Ileż razy na przykład mieliśmy już sposobność słyszeć z ust opozycyjnych nonsens polityczny — o sprzeczności między zewnętrzną a wewnętrzną polityką monarchji? Sam fakt, że stan ten trwa już przeszło lat ośm, powinien był przekonać naszą fakcyjną opozycję, że twierdzenie jej najmniejszej nie ma podstawy. Gdyby w istocie tak było, gdyby wrzekomy system hrabiego Taaffego nie odpowiadał intencjom sfer decydujących o polityce zewnętrznej, wówczas zaprawdę nie byłoby w Przedlitawji nic łatwiejszego jak system ten zmienić. Możemy być przekonani, że zmiana taka nie przysporzyłaby tym sferom decydującym najmniejszego kłopotu. Znają w tych „wyższych regjonach“ środki, któremi bez wielkiego hałasu i bez wielkiej pracy zmiany takie się dokonują. Jeżeli więc tam zmiany takiej nie pożądają i nie dokonują, wówczas dla opozycji naszej liberalno-niemieckiej fakt ten dostatecznym powinien być dowodem, że polityka wewnętrzna w najzupełniejszej pozostaje zgodzie i harmonji z polityką zewnętrzną. Hr. Kalnoky widocznie nie tylko toleruje, ale popiera hrabiego Taaffego. Fakt ten stwierdzony ośmioletniem doświadczeniem, dalszego już dowodu nie potrzebuje.

Zdaje się nawet, że sama opozycja nie zupełnie szczerze bierze ten argument, a podnosi go tylko dla nadania sobie większej wagi — w gruncie rzeczy gotowa się nawet zgodzić na hrabiego Taaffego, jeżeliby tenże się zgodził odstąpić im kilka foteli przy swoim stole ministerjalnym. Trzeba przyznać naszej opozycji, że pod tym względem jest nawet dość lojalną, że ofiaruje nam wysoką cenę za odstąpienie tych kilku foteli. Anonimowy autor obiecuje dla takiego gabinetu poparcie nieubłaganej dotychczas opozycji — a więc cena dość wysoka. Czy ją hrabia Taaffe przyjmie? Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, że nasz prezydent gabinetu ma ze swoją większością bardzo często wielkie kłopoty, że ona mu nieraz wielkie sprawia przykrości — mimo to sądzimy, że jeszcze nie nadszedł czas, aby hrabia Taaffe uczuł ochotę do zmienienia popierającej go większości. Niechaj nasza niemiecko-liberalna-centralistyczna opozycja będzie cierpliwą — niechaj jeszcze poczeka.

Pogadanki sejmowe.

IV.

Rozprawa nad wydawnictwem książek szkolnych.—

⊙ Już dawno nie zdarzyło się, ażeby którakolwiek komisja sejmowa była przedmiotem tak silnych i tak dosadnych ataków w izbie jak to onegdaj zdarzyło się komisji budżetowej. Komisja ta jest i liczna, a ma w swem gronie wielu bardzo zdolnych i wpływowych członków, to też każde jej wystąpienie cechuje stanowczość i pewność siebie, która czasem — zwłaszcza gdy chodzi o drażliwsze materje, czyni wrażenie pewnej wyniosłości. Ztąd też pochodzi, że wielu jest takich w Sejmie, którym to sprawia niepospolitą satysfakcję, jeżeli komisja budżetowa dostanie się w opały. A onegdaj właśnie miała ta komisja prawdziwy dzień feralny. Jeżeli nie jest przyjemnie w ogóle być pobitym, to jednak porażka porażce nie równa: co innego bowiem upaść w obronie jakiejś zasady, gdy rozchodzi się o to, czy ten lub ów pogląd jest bardziej przekonywującym lub nie, a co innego znów, odebrać nauczkę, że zrobiło się krok fałszywy — po prostu, że popełniono niewłaściwość.

A taką właśnie nauczkę — i to tem przykrzejszą, że zupełnie zasłużoną, odebrała onegdaj komisja budżetowa przy rozprawie nad budżetem szkolnym, z ust dra Małeckiego, hr. Golejewskiego i ks. Czartoryskiego.

Rzecz się tak miała: W sprawozdaniu komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1888 umieścił referent komisji budżetowej, dr. Stanisław Madeyski, przy pozycji dochodów w kwocie 2835 złr., którą płaci Zakład narodowy imienia Ossolińskich na rzecz funduszu szkolnego tytułem tantiemy z zysków wydawnictwa polskich książek szkolnych uwagę następującą:

„Przy tej rubryce poruszono sprawę wydawnictwa książek szkolnych z uwagi na to. że wkrótce właśnie kontrakt co do tego wydawnictwa pomiędzy rządem a Zakładem narodowym imienia Ossolińskich zawarty, gaśnie.

„P o w s z e c h n i e objawiono s t a n o w c z e życzenie, ażeby przy zawarciu nowego układu, zapewnić na przyszłość następujące korzyści, których dzisiaj nie ma, a mianowicie: taniość książek, większą ich trwałość zwłaszcza takich, jak elementarze, tudzież to, ażeby wogóle wydawnictwo szło zawsze na rękę radzie szkolnej krajowej. Ażeby korzyści te mogły być osiągnięte, komisja budżetowa zaleca radzie szkolnej krajowej jako środek odpowiedni zarządzenie rozprawy ofertowej“.

Otóż uwaga powyższa zawiera cały szereg ciężkich zarzutów przeciwko Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich, który na mocy dobiegającej właśnie do kresu umowy z radą szkolną krajową zadzierżawił prawo wydawnictwa książek szkolnych. Mianowicie twierdzi sprawozdanie komisyjne, że Zakład nar. im. Ossolińskich lichy towar sprzedaje drogo, że nie idzie on radzie szkolnej krajowej „na rękę“, że takie zdanie ujemne o wywiązaniu się Zakładu z jego zobowiązań kontraktowych w sprawie wydawnictwa książek szkolnych było gdzieś objawione „powszechnie“ i „stanowczo“ — a wreszcie możnaby wywnioskować z końcowych słów owej ciekawej uwagi, jakby „powszechnie i stanowczo“ objawiono także życzenie, ażeby w drodze „rozprawy ofertowej“ mógł być usunięty tak drogi i niedogodny radzie szkolnej przedsiębiorca, jak Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

W trwającym przeszło godzinę wywodzie, na podstawie aktów i innych urzędowych danych zbijał dr. Małecki powyższe twierdzenia komisji szkolnej, protestując z wielką siłą wymowy przeciwko tonowi i treści uwag komisji budżetowej, a poparli go dzielnie pp. Golejewski i ks. Czartoryski.

Z niezrównaną zręcznością wyrąbywał hr. Stanisław Badeni komisję budżetową z trudnej sytuacji, skierował bowiem rzecz w ten sposób, że właściwie odnoszą się zarzuty komisji budżetowej nie do Zakładu nar. im. Ossolińskich, ale do przedsiębiorcy, który od niego prawo wydawnictwa książek szkolnych subarenduje, chociaż — co prawda — w sprawozdaniu komisyjnem nie było żadnej wzmianki o owym przedsiębiorcy, tylko były wszystkie wymienione powyżej zarzuty wprost wymierzone przeciwko Zakładowi.

Hr. Stanisław Badeni oświadczył z trybuny, że „stylizacji“ uwag, zawartych w sprawozdaniu komisyjnem o wydawnictwie książek szkolnych nie broni — broni tylko właściwej dążności komisji ku temu, ażeby książki szkolne były tańsze i lepiej oprawiane, jak u p. Winiarza. Inni zaś członkowie komisji budżetowej zapewniali, że ów fatalny ustęp włożył w sprawozdanie dr. Madeyski sam na własną rękę, nie odczytawszy go w komisji. Niestety jednak dra Madeyskiego nie było na posiedzeniu, nie mógł więc ani wyjaśnić, ani bronić swego tak rezolutnie wykonanego ataku na Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Dr. Małecki wspomniał w swej mowie o tem, że firma p. Himmelblaua, antykwarza z Krakowa, wniosła wprost do Wiednia ofertę na wydawnictwo książek szkolnych w Galicji, w miejsce Zakładu narodowego im. Ossolińskich i że ministerstwo tę ofertę przysłało do rady szkolnej krajowej do rozpatrzenia.

W skutek onegdajszego zajścia w Sejmie sprawa przedłużenia kontraktu z Zakładem narodowym im. Ossolińskich co do wydawnictwa książek szkolnych przyjdzie ponownie pod obrady Sejmu, na podstawie osobnego sprawozdania komisji budżetowej.

Wartość urzędowych dementi.

Z dnia na dzień mnożą się wieści pokojowe. Zezwolenie carskie na opublikowanie sfałszowanych dokumentów przedstawia oficjalna prasa niemiecka jako dowód pokojowych intencyj rządu. I w gruncie rzeczy, trudno nie uznać, że krok ten złagodził znacznie naprężenie między gabinetami w Petersburgu i Berlinie. Czy jednak fakt ten wywrze stanowczy wpływ dodatni na polepszenie drażliwych stosunków, jakie zapanowały nietylko między Rosją a Niemcami, lecz także między Rosją a Austrją — okaże najbliższa przyszłość.

Obraz obecnej sytuacji politycznej nad Sprewą, podaje berliński korespondent *Pester Lloyda*:

Urzędowne zaprzeczenia co do politycznego charakteru misji hr. Szuwałowa chybiły celu. Zrazu same organa urzędowe wyraźnie zaznaczyły nadzwyczajną doniosłość misji rosyjskiego męża stanu — obecnie zaś wprawiły w ruch cały aparat dementacyjny, tem usilniej, ile-że zauważono w sferach rządzących z widoczną niechęcią, iż na porządek dzienny przedostała się dyskusja nad zadaniem, które v. Schweinitzowi przypadło do spełnienia w Petersburgu.

Zbyt widocznym jest jednak związek ścisły zachodzący między podróżą Szuwałowa a Schweinitza. Zbyt bijącem w oczy zejście się dwu takich zdarzeń, jak bytność rosyjskiego wysłannika w Berlinie z zezwoleniem na publikację dokumentów — by można wątpić o doniosłości tych faktów w dziedzinie dyplomacji.

Rezultatem więc misji Schweinitza jest publikacja dokumentów a jakkolwiek dziś jeszcze niepodobna twierdzić, że car zupełnie się uwolnił z sideł zastawionych nań przez wojowniczą partję panslawistyczną, to w każdym razie zachowanie cara zdradza wiarę w zapewnienia Niemiec, które uznają słuszność rosyjskiego stanowiska w Bułgarji w granicach traktatu berlińskiego

Zadaniem dyplomacji w Wiedniu i w Berlinie nie może być ustępstwo, szkodliwe interesom Austro-Węgier i Niemiec nawet w obec groźnej postawy zajętej przez Rosję. I to jednak należy uważać za rezultat korzystny dyplomatycznej akcji, gdyby sytuacja została wyjaśnioną do tego stopnia, iżby mocarstwa we własnem sumieniu uczuły się uwolnionemi od zarzutu, iż nie czyniły wszystkiego celem porozumienia się.

Jak wyglądają w obec tego urzędowe *dementi* niemieckiej prasy — nie potrzebujemy chyba komentować.

Ziemiaństwo w Rosji.

Petersburg 19/31. grudnia.

(*o. o.*) Słyszałem temi dniami z ust wiarygodnych, jako pewien właściciel dóbr ze środkowych gubernij carstwa pisać miał do jednego z wybitniejszych publicystów Petersburga (podobno do ks. M e s z c z e r s k i e g o, który jest tu obecnie w modzie) i list ten ukaże się pono w druku, że pragnąłby najgoręcej, aby ziemiaństwo rosyjskie zdobyło się również na swego B i s m a r k a, który wybawiłby je z nędzy i ze złej gospodarki, i uwolnił od rozmaitych błędnych i szkodliwych eksperymentów administracyjno-rządowych, do rzędu których on także „ziemstwo“ zalicza, Bismark bowiem jest s a m r o l n i k i e m, przebywa wiele na wsi, sam sieje i zbiera, sam sprzedaje swoje zboże i drzewo — to też ma serce i rozum dla rolnictwa i oto w z b o ż o w y c h c ł a c h o c h r o n n y c h stworzył dlań skuteczną opiekę. Zaszczytna ta dla kanclerza niemieckiego opinja Rosjanina, dotyka w pierwszym rzędzie jednej z licznych ran ekonomicznych, pokrywających ciało olbrzymiego cesarstwa. Rosyjscy wielcy i mali właściciele dóbr ziemskich w ogóle rzadko kiedy mieszkają stale w tych dobrach swoich, gospodarką nie trudnią się wcale a zjeżdżają na wieś raz do roku w lecie, na kilka tygodni, lub co najwyżej miesięcy. Pod nieobecność pana eksploatuje majątek na swoją korzyść rządca, a za nim oficjaliści na wszystkich szczeblach administracyjnej hierarchji kradną co się jeno da ukraść. Kradnie dalej służba dworska a i chłop, zachęcony widokiem bezkarnego rabunku na terytorjum pańskiem, nie pominie żadnej sposobności, aby się tam nie obłowić.

Wielu właścicieli ziemskich wie o tem wszystkiem wyśmienicie, narzeka i płacze na fatalne stosunki, upadając stopniowo w przepaść ruiny, lecz mimo to prawie żaden z nich nie może zdobyć się na heroizm, aby wyrzec się wojażów zagranicznych i wyrzec się ukochanego Paryża i zamieszkać na wsi. To też cienia przesady nie ma w zgryźliwej uwadze ks. Meszczerskiego, który twierdzi bez zająknienia, że wcale nie należą w Rosji do „białych kruków“ tacy właściciele dóbr, którzy nie potrafią odróżnić... dęba od buka!

I dla czegoż to panowie obywatele ziemscy nie żyją na wsi? Ongi za czasów Piotra I, Piotra III, Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I było systemem panującym, że carowie z m u s z a l i bojarów do życia w stolicy, aby się tu cywilizowali, wychowując dzieci swoje w carskich zakładach wychowawczych. Tylko służba państwowa i dworska dawała im prerogatywy i znaczenie. W ten sposób przemocą pociągnięto ich ze wsi do miasta, aż zwolna i zupełnie zatraciło się w nich wszelkie zamiłowanie do roli i pracy koło niej. Widzi się to najlepiej na wieśniakach, którzy, gdzie tylko mogą, opuszczają ojcowiznę i w miastach czepiają się rzemiosł lub handlu. Zwłaszcza do tego ostatniego posiada kacap zdolności niezaprzeczone i zwycięzko może rywalizować nie tylko z żydem, lecz nawet Ormianinem lub Grekiem.

Bywa i tak...

(Dokończenie).

Była bogatą — cóż go to mogło obchodzić? alboż on jej bogactwa pragnął? ona przecie nie posądzi go o to — a ona była niezależną, panią swej woli, nikt nad nią nie miał już władzy. Zresztą on o przyszłości nie myślał, bo teraźniejszość mu wystarczała...

Niedarmo ma się lat dwadzieścia — tak krótko trwa czas ten świetlany... tak prędko a bezpowrotnie przechodzi...

I dla czegoż miał się obawiać przyszłości? czyż ona nie wyróżniała go od wszystkich? czyż na wieczorze, gdy tańczyła najwięcej, nie wybierała go w figurach tak, że aż to uwagę zwracało? czyż pani Otwocka nie była dla niego uprzedzająco uprzejmą, nie zapraszała go do siebie ciągle, nie patrzyła na ich stosunek z uśmiechem. A ona wciąż się do niego wdzięczyła, jak kotka młoda, z tym prawdziwie kocim wdziękiem, który mają niektóre dziewczęta..

Tymczasem pani Otwocka ciągle pisała i odbierała listy, od ciotki i wuja, opiekuna Meli. Ciotka pisała, że właśnie na wiosnę ma wrócić z zagranicy syn jedynak jej sąsiadki i przyjaciółki najszczerszej, dziedzic całego klucza na miodopłynnem Podolu. Nieraz już o tem mówiły, że z niego i Meli byłaby dobra para — teraz rozmówiły się ostatecznie i porozumiały z sobą. Ale on strasznie mądry, ten wychowaniec zagranicznych uniwersytetów — dobrze, że Mela się uczy, zda się jej to na później.... Ale broń Boże! nie trzeba jej nic mówić o tem, ani wspominać. Może młodemu ona się nie podoba, bo to wybredny panicz i może wybierać.... Wartoby napomknąć nieznacznie, że jest tam ktoś taki nieczuły, że o niego wyszczerbiały się pociski wszystkich panien z całej okolicy. Mela sprytna, to dla niej wystarczy....

Żeby tylko w tym karnawale się kim nie zajęła. To byłby kłopot niezmierny. Nie trzeba jej bardzo w świat wprowadzać — trzeba korzystać z tej manji uczenia się, póki to bawi dziewczynę....

Mela też wcale nie napierała się tego roku ani zabaw, ani świetnych balów. Rozstrojone nerwy posłużyły za wymówkę — trzeba się było oszczędzać. Jak tylko ociepli się, trzeba zaraz dziewczynę na wieś wywieźć, nim będzie można wyjechać z nią za granicę....

Niezmiernie też na rękę było pani Otwockiej zajęcie się Meli nauką. Mając ciągle towarzystwo Trzcińskiego, nie tęskniła za innem, które mogło stać się niebezpiecznem....

Mela wiedziała, że w ostatnich dniach kwietnia ma wyjechać na wieś, do ciotki. Przykro jej było, że się przerwą te długie rozmowy, że nie będzie tam miała towarzystwa Włodzimierza. To też starała się teraz jaknajdłużej z nim przebywać, widywać go jaknajczęściej, rozumie się, żeby jaknajwięcej skorzystać....

Mela w samej rzeczy sprytna była i za pierwszem słowem babki o nowym na wsi sąsiedzie, domyśliła się o co idzie. Nie od dzisiaj wiedziała ona, że już niejedne on zawiódł rachuby — i wiedziała dobrze, jakim tryumfem byłoby dla niej zwycięztwo nad tym niezwalczonym. To też zawczasu przygotowywała sobie oręże, starała się jak najwięcej wiadomości zdobyć w towarzystwie Trzcińskiego, aby nie pomyślał tamten, że z lalką ma do czynienia.

Już teraz nie radziła się wcale. Teraz jej było tak dobrze, tak miło. Gdy na wieś pojedzie, będzie miała jeszcze większe pole działania, jeszcze lepiej bawić się będzie. Zdobycz ta, o którą daremnie kusiły się inne, to tryumf, po który warto sięgnąć. Trzeba się uzbroić do walki...

A tymczasem, gdy na ślizgawce ręka towarzysza mocno jej rękę ściskała, odpowiadała uściskiem; gdy w jego szafirowych oczach paliły się blaski namiętne, i w jej zielonych źrenicach zapalały się iskry od nich. Gdy w jego słowach, pod osłoną, do której zmuszało ciągle towarzystwo ex-bony, on jej mówił o nadziejach przyszłości, ona odpowiadała, radując się przyszłem szczęściem jego. Jednakże nigdy, nigdy stanowcze słowo między nimi wymówione nie było, nawet na ślizgawce, gdy długie chwile spędzali sami ze sobą, choć w tłumie. On na to był za nieśmiały, ona za sprytna.

Alboż czasu nie mieli przed sobą?... Mówiono nieraz przed Trzcińskim o wyjeździe na wieś, ale tak, jakby to był zamiar jeszcze daleki. Sądził, że to na wakacje nastąpi. Kto wie? może go z sobą zaproszą?

On byłby pojechał i teraz, rzuciłby naukę, a na kraj świata popędził za temi zielonemi oczami, co tak błyszczały na białej twarzy, okraszonej żywym rumieńcem... Mela wiedziała o tem i pochlebiało to jej niezmiernie. Onaby chciała tak jemu w pamięć się wrazić, żeby jej nie mógł zapomnieć nigdy a nigdy. Dokładała też wszelkich starań do tego, aż raz pani Otwocka ozwała się, gdy były już same wieczorem:

— Czy pan Trzciński wie, że wkrótce już mamy wyjeżdżać?

— Nie. Po cóż mu o tem mówić tak wcześnie?

— Zdaje mi się, że będzie żałował tych lekcyj...

Mela uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— I ja tak sądzę... — odparła krótko.

— Jak myślisz... skorzystałaś o tyle, że będziesz mogła nadal się obejść bez jego pomocy?

— Łatwiej daleko mi z nim pracować, ale cóż? na wsi trudno będzie tem się zająć. Wątpię, czy czasu starczy.

— Pewno, że nie. Będziesz jeździła konno; twoje kucyki pewno też tęsknią za tobą. Ale, ale, trzeba będzie jutro obstalować nową amazonkę i kostjum spacerowy. Jak myślisz? najpraktyczniejszy chyba bronzowy, ubierany pluszem, szubka okładana bobrami?

— Dobrze! dobrze, babciuniu, ale i czapeczkę bobrową... prawda?...

— A jakże. Cały garnitur.

Meli zielone oczy zaiskrzyły się, jak szmaragdy, na myśl, jak ona ślicznie będzie wyglądała, gdy w obcisłej pluszowej szubie, z bobrową czapeczką, z fantazją na bok włożoną na jej krótkie a gęste ciemne kędziory, w długich, jelonkowych rękawiczkach, osadzi swoje bystre kuce przed gankiem Rozumie się, że na ganku będzie czekał na nią ktoś, co zwiedził pół Europy, a jednak nie pozostanie na widok ten obojętnym.

— A amazonka, babciu?... jaka amazonka? Mój wierzchowiec siwy; najpiękniejsza byłaby amazonka bardzo ciemno-fijołkowa. Babciu! babciu! ciemno-fijołkowa, welwetowa! to będzie cudnie!

— *Quelle idée*! panny takich nie noszą. Jak wyjdziesz za mąż, to co innego, można będzie ją zrobić do wyprawy, rozumie się, jeżeli wyjdziesz za człowieka z odpowiedniem stanowiskiem, bo inaczej na cóżby ci się to zdało?

Mela zachmurzyła się. Ona wyjdzie za tego, za którego sama zechce. Po co wątpliwość? Przytem jej się tak chciało fijołkowej amazonki teraz... gdy na wieś pojedzie....

— Moja babciu, to byłoby tak ślicznie! mówi żałośnie.

— Najpiękniejsza rzecz nie zrobi dobrego wrażenia, gdy jest niestosowną — odparła poważnie matrona. — Możnaby zresztą dać amazonkę sukienną, ubraną aksamitem, a stanik cały aksamitny. Welwet, *c'est mauvais genre.*

— Tak! tak! będzie wybornie! z ranwersami, z białym kołnierzykiem i blado-liljową krawatką! prześlicznie będzie!

— Widzisz, że na wszystko jest sposób.

Siwa matrona z zadowoleniem prawdziwem spogląda na swoją wnuczkę, tak zdrowo patrzącą na rzeczy. Ta zrobi karjerę w życiu.

I płynął sobie dzień za dniem — jeden do drugiego podobny.

Pewnego pięknego popołudnia przyjechał ni ztąd, ni zowąd wuj Meli, oznajmiając, że ją z sobą na dni kilka zabiera. Wielkanoc była za pasem, cała rodzina miała się zebrać u ciotki; trzeba, żeby dalsi krewni panienkę poznali. Mela przecież nie miała prawa opierać się życzeniom wuja i opiekuna.

Bodaj główną pobudką wyjazdu było to, że ślizgawka już się dawno zepsuła, a nauka. z powodu rozstrojonych nerwów, męczyła trochę panienkę. To niezdrowo tak nad książkami siedzieć w pokoju, gdy wiosna na dworze. Konna jazda, wiejskie powietrze — oto najlepsze lekarstwa. Tak przynajmniej radził syn najlepszej przyjaciółki ukochanej cioteczki Meli, który się przecież zna na tem, bo przez lat kilka uczył się za granicą rozumu.

Obiecał nawet uczyć młodą sąsiadkę konnej jazdy i towarzyszyć jej na przechadzkach.

Tak dobrej rady niepodobna było odrzucić.

Tego dnia, gdy przyszedł Włodzimierz na lekcję, powiedziano mu, że panienka wyszła, bo wuj zdaleka przyjechał. We dwa dni później panie wyjechały Na Wielkanoc zjechało się do cioci mnóstwo gości, cała rodzina. Mela podobała się bardzo. Najbliższy sąsiad powiedział o niej, ze jest niezmiernie zajmującą, nader przyjemnie rozmawia i jest do końca paznogci kobietą. Wybrali się wszyscy na przechadzkę, i Mela powiozła jego i matkę swemi kucami. Ślicznie jej było w bobrowej czapeczce. Na drugi dzień on koniecznie namawiał na konną przejażdżkę i napraszał się na towarzysza. Kazała się długo prosić, nim wreszcie przystała...

Ciocia i jego matka, przyjaciółki serdeczne, uśmiechały się i szeptały do siebie, patrząc na młodą parę. Mela z prawdziwą pociechą widziała, że tam, gdzie innych pociski chybiały, jej się udawało wybornie. Co prawda, właściciel klucza na miodopłynnem Podolu zadłużył go nieco, ucząc się rozumu za granicą — bo to przecież kosztuje — posag zaś Meli był złożony w banku gotówką...

A Włodzimierz?

Ach! prawda, Włodzimierz... A no, napisała pani Otwocka przed wyjazdem nader uprzejmie do niego, serdecznie dziękując za sumienną pracę i za postępy, które uczyniła przy nim jej wnuczka. Odesłała mu zarazem honorarjum do końca miesiąca. Po co biedny chłopiec miał tracić?

Przecież Mela nie mogła brać lekcyj do końca życia?

Juljan Moross.

Cały ubiegły tydzień stał w Rosji pod znakiem „Bliziułków", t. z. studentów—nie tych dwóch w Moskwie i Charkowie, którzy swoich Apuchtinów wypoliczkowali, lecz akademickich stowarzyszeń i w ogóle żelaznej solidarności wśród tej młodzieży. Anegdoty i skandaliczne wersje o inspektorach uniwersyteckich, gorące dysputy o fatalnych stosunkach, przygnębiające wszystkie najważsze zakłady naukowe w carstwie — oto co zapełniało salony i kluby petersburskie. *Graždanin*, który najczęściej staje na wspak całej opinji publicznej nad Newą, i tym razem obrał sobie nie do pozazdroszczenia godne stanowisko krytyczne. Rzucił się na tych profesorów, nie szczędząc im surowego wygawooru, który słowem i czynem wrzekomo zachęcają i popierają studentów.

On, który pyszni się tem zawsze, że odgaduje myśli swego cara, doradza teraz zmniejszenia ilości i tak nielicznych uniwersytetów w Rosji, tem samem zaś do przerzedzenia szeregów uczącej się młodzieży!

Ciekawa rzecz, czy ks. Meszczerski monstrualny ten projekt rzeczywiście odczytał w myślach Aleksandra III-go, czy też wypisał go w *Graždaninie* właśnie w tym celu, aby car myśli jego w druku odczytał i uskutecznił...

Wczoraj był w Gatczynie na audjencji jenerał piechoty Klemm, komendant Kowna, bawiący od kilku dni w stolicy. Klemm był w roku 1884 szefem lokalnych wojsk na Kaukazie, na jednej z podróży inspekcyjnych złamał sobie obojczyk i skutkiem tego prosił cara o przeniesienie. Zrazu dano go na Krym, a minionego lata do Kowna. Jenerałowie stacjonowani w gubernjach Królestwa Polskiego i zabranych prowincyj, zmieniają się tu co chwila. Naprzykład tego samego dnia, kiedy Klemm przybył, odjechał stąd jenerał Krüdener, pomocnik Hurki, na swój posterunek do Warszawy.

Na jutro, niedziela i święto noworoczne według nowego stylu, zapowiedziane jest w Gatczynie galowe przedstawienie teatralne, na które otrzymali już zaproszenie ministrowie, jenerał-adjutanci i inni wysocy dygnitarze. Dnia tego o godzinie 7. wieczór zawiezie wszystkich do rezydencji carskiej ekstra-pociąg, który też późną nocą powróci z nimi do stolicy.

Korespondencje.

Kraków 4. stycznia.

(Projekty na pomnik Mickiewicza. — Archiwum aktów miejskich. — Dzierżawa poboru podatku konsumcyjnego. — Towarz. sztuk pięknych. — Teatr).

Modele projektów na pomnik Mickiewicza nadeszły dotąd w liczbie 17 sztuk. Najwięcej, bo pięć, jest z Warszawy, 3 z Krakowa, 2 ze Lwowa itd. Ustawieniem ich w Sukiennicach zajmuje się dyrektor Muzeum Narodowego p. Łuszczkiewicz. Wystawa otwartą zostanie dla publiczności 13. bm. Do ogólnej liczby projektów przybyć ma jeszcze kilka, o których dano znać, że zostały już wyekspedjowane.

Archiwum grodzkie krakowskie, zawierające zdaniem znawców, bardzo wiele cennych aktów, w tych dniach uporządkowanem i przeniesionem zostało do gmachu dawniejszej Kasy Oszczędności, na ulicy Siennej. Zarząd archiwum objął p. Piekosiński.

Rada miejska, na zapowiedzianem na jutro posiedzeniu, obradować będzie nad ważną sprawą wydzierżawienia od rządu prawa pobierania podatku konsumcyjnego na lat trzy, za opłatą czynszu rocznego w kwocie 219.000 zł. Podatek konsumcyjny w Krakowie jest tego rodzaju, iż w sąsiednim Podgórzu artykuły spożywcze, jednakiej dobroci, nabywają mieszkańcy o jedną trzecią część taniej. Odnosi się to do artykułów codziennych potrzeb, jak mięso, nabiał itp.

Kancelarja Zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza, iż zarząd wystawy jubileuszowej, mającej się odbyć w Wiedniu w roku bieżącym, nie zgodził się na prośbę o projektowane rozlokowywanie nadesłanych utworów według narodowości, do których należą twórcy obrazów. Pomimo tego, zarząd zachęca najgorętszej artystów polskich do najliczniejszego wzięcia udziału w wystawie. Z kółek artystycznych otrzymuję wiadomość, iż bardzo wielu malarzy zamierza stanąć do tego turnieju, a niezawodnie weźmie w nim udział i Jan Matejko, którego obraz „Kościuszko pod Racławicami" za parę miesięcy będzie ukończony.

W najbliższym czasie, w teatrze tutejszym, rozpoczyna się szereg benefisów artystów cieszących się uznaniem publiczności. W rzędzie sztuk, które mają ujrzeć światło kinkietów, wymieniają premiowaną na konkursie warszawskim komedję Aleksandra Mańkowskiego: „Minowski". Inna sztuka tegoż autora pod tyt.: „Dziwak", którą rozpoczęto bieżący sezon, zdobyła sukces zupełny.

Wiedeń 4. stycznia.

Dziś dla odmiany dominują wiadomości pokojowe. Niestety wszystkie te wiadomości przychodzą z Berlina, urzędowcy zaś i półurzędowcy austrjaccy milczą uporczywie. Między Petersburgiem a Berlinem czułość nie ma granic. *Nowoje Wremia* ubóstwia księcia Bismarka, a *Norddeutscherka* unosi się nad polityczną uczciwością cara. Przy tych czułościach, w Austrji, a przynajmniej tu w Wiedniu, doznajemy jakiegoś dziwnie niemiłego uczucia, trudno nam oprzeć się myśli, że jeżeli Berlin z Petersburgiem obchodzić będą uroczystość pojednania, ktoś trzeci zapłaci muzykę do tej uroczystości. Przytem od trzech dni zapanowała jaknajwiększa nieufność w obec wszelkich tak pokojowych jak i wojennych wiadomości; odkąd urzędowe biuro korespondencyjne dopuściło się „omyłki", do której sprostowania „potrzebowało niemniej jak 16 godzin czasu, „omyłki", która podkopała byt tysiąca rodzin, w każdej wiadomości wietrzą tu manewr giełdowy. W istocie bezwstyd i bezczelność w tym kierunku przechodzą wszelkie pojęcie. Matadorzy giełdowi przyzwyczaili się rozumieć rzecz tak, jakoby cała polityka istniała tylko na to, żeby ożywiać giełdę.

Dziś np. rozeszła się pogłoska, że pułkownik Zujew, wraca z Petersburga do Wiednia, z wyraźnym rozkazem cara, ażeby wyłuszczyć jaknajbardziej pokojowe jego cesarskiej mości zamiary. W skutek tej pogłoski wszystkie papiery poszły w górę. Przypuszczam, że za kilka dni, kiedy kursa jeszcze bardziej się wyśrubują, w interesie kontrminy wypadnie znów wiedzieć jaknajdokładniej, że car na rosyjski Nowy rok, wystąpi z wojenną przemową i znów giełda będzie miała zabawę, będzie „ożywioną."

Z żalem zaznaczam, że jednym z głównych dziennikarskich filarów tych nieczystych manipulacyj, jest pewna polityczna korespondencja, wydawana tu przez Polaka, przed którą was w swoim czasie ostrzegałem.

W obec tych faktów w istocie z nawału wiadomości, trudno wyróżnić prawdziwe od fałszowanych, a już całkiem błędnem jest osądzenie sytuacji według kursów giełdowych, temci bardziej, ile że giełda tutejsza najzupełniej zawisłą jest od giełdy berlińskiej. Ostatnia „omyłka" biura korespondencyjnego będzie może przynajmniej o tyle w następstwach korzystną, że rząd zwróci baczniejszą uwagę na tę instytucję, która pod zasłoną półurzędowej powagi, decydujący na opinję publiczną wywiera wpływ. Nie zawadzi dodać, że jak w wielu instytucjach naszych, tak i w biurze korespondencyjnem, dominuje jeszcze ciągle wrogi nam wpływ centralistyczny. Objawia się to z jednej strony w systematycznem pomijaniu wszelkich dodatnich wiadomości z polskiego życia publicznego, z drugiej zaś w podchwytywaniu każdej wiadomości mogącej zaszkodzić nam w opinji Europy. Tak n. p. biuro korespondencyjne podając wiadomość o procesie socjalistycznym w Poznaniu pospieszyło dodać, że wszyscy oskarżeni należą do narodowości polskiej. Cel tej uwagi, aż nadto jasny. Jeżeli z różnych źródeł dochodzą raz alarmujące, to znów uspakajające, stosownie do potrzeb spekulacji giełdowej wiadomości, to z drugiej strony korespondenci (czy korespondent?) krakowscy do tutejszych *Tagblattów*, zawsze i bez wyjątku nasyłają tylko wiadomości alarmujące. Ci panowie wiedzą po prostu wszystko lepiej jak sam szef jeneralnego sztabu rosyjskiego. Za dwa złr. od depeszy, wykonują najniemożliwsze poruszenia wojskowe, w ciągu kilku godzin każą pułkom przebywać tysiące wiorst, słowem robią sensację na wielką skalę, a żądne sensacji dzienniki umieszczają wszystkie te nonsensa. Źle jednak bawią się ci panowie, bo narażają nas na zupełnie niezasłużony zarzut, umyślnego gmatwania sytuacji politycznej. Darujcie, że tak szeroko rozpisałem się dziś o tym przedmiocie, ale sądzę, że nie zawadzi ostrzedz czytelników waszych przed wszelkiego rodzaju fabrykatami politycznemi. — Pozytywnych wiadomości od wczoraj brak zupełny, a bliska przyszłość okaże, czy to cisza poprzedzająca burzę, czy też rzeczywisty pokój.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji wspomnąć jeszcze muszę o przykrem wrażeniu, jakie wywołało tutaj wysłanie deputacji kupieckiej w sprawie aresztowanych braci Gerngross. Uważają to za rodzaj bezczelności ze strony wielkich kapitalistów, bezczelności w obronie ludzi aresztowanych pod zarzutem pospolitego oszustwa. Faktem jest, że aresztowanie nastąpiło po bardzo długiej i sumiennej rozwadze i na podstawie szczegółowych dochodzeń wstępnych. Jakżeż w obec tego wygląda fakt, że stan kupiecki wysyła deputację z prośbą w interesie domniemanych oszustów, i że prasa ujmuje się za nimi, jakby za politycznymi przestępcami? Nie da się zaprzeczyć, że to, co dziś jest zbrodnią polityczną, po upływie szeregu lat, nazywać się może cnotą obywatelską, a przecież nawet w obec politycznych przestępców tego rodzaju mięszanie się w bieg sprawiedliwości, nie może być tolerowanem. Nieprawdą też jest wszystko, co popisały dzienniki o łaskawem przyjęciu deputacji przez dygnitarzy sądowych, sprawiedliwość sędziowska w Austrji zanadto jest wielką, ażeby czynić jakiekolwiek wyjątki dla oszustów, chociażby oni byli miljonerami. *(Ad.)*

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczór zebrały się komisje: gospodarstwa kraj. i budżetowa i obradowały po kilka godzin. Komisja gospodarstwa kraj. załatwiła sprawozdanie Wydziału kraj. o szkole rolniczej dublańskiej, poczyniwszy w niem pewne zmiany. Mianowicie okazało się ze sprawozdania Wydz. kraj., że przerobienie starego budynku szkolnego na mieszkanie dla uczniów, połączoneby było z wielkim kosztem, a nie odpowiadałoby celowi. Wskutek tego uchwoliła komisja upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia na majątek dublański pożyczki w kwocie 20.000 zł. na wybudowanie domu mieszkalnego dla 30 uczniów, a opłacany przez nich czynsz użytym być ma na amortyzację zaciągniętego długu.

Natomiast postanowiła komisja utrzymać na razie budowę gorzelni w Dublanach, na którą zażądał Wydział kraj. kredytu w kwocie 24.700 zł.

Komisja budżetowa załatwiła się wczoraj z preliminarzem rubryk XVII. „wydatki rozmaite", IV. i V. „koszta szczepienia i wydatki sanitarne", VII. „Akademja umiejętności" i XIV. „odsetki i umarzanie."

Dziś panować będzie większy ruch w pracach komisyjnych, odbędą się bowiem posiedzenia komisyj: gminnej, administracyjnej, petycyjnej, prawniczej, szkolnej, przemysłowej i górniczej — ozaz klubu środka.

* * *

Donieśliśmy już, że rząd zgodził się na przyjmowanie przez Bank krajowy wkładek oszczędności, pod warunkiem, iż dotacja krajowa wynosząca obecnie 1,000.000 zł. podwyższoną zostanie o 200.000 zł., a minimalna wkładka wynosić będzie 5 zł. Warunki te pociągnęły oczywista za sobą zmianę niektórych postanowień statutu Banku krajowego.

Wydział krajowy postanowił tedy zaproponować Sejmowi zmiany, z których ważniejsze są, iż ogólna suma wkładek oszczędności nie może przenosić jednego miljona, dalej Bank upoważniony zostaje do wydawania asygnat kasowych na złożoną gotówkę w kwocie najmniej 100 zł., ogólna suma wydanych asygnat nie może również przenosić jednego miljona.

* * *

Komisja administracyjna przyjęła wczoraj ostatecznie projekt Wydziału krajowego utworzenia stałego funduszu jednomiljonowego na udzielenie bezprocentowych pożyczek gminom na budowę koszar.

Po porozumieniu się z komisją budżetową postanowiła komisja administracyjna nie proponować wstawienia do budżetu na r. b. kwoty 109.868 zł. żądanej przez Wydział krajowy, ale całą sumę potrzebną do uzupełnienia stałego funduszu jednomiljonowego t. j. 395.085 pokryć drogą pożyczki, do czego otrzyma Wydział kraj. upoważnienie.

* * *

Komisja drogowa załatwiła wczoraj projekt do ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Wnioski Wydziału krajowego zostały w całości przyjęte, a nadto wprowadziła komisja jeszcze tę zmianę, iż w wypadku, gdy rada powiatowa nie uchwali wniosku, wymaganego do uznania dojazdu za publiczny, może Wydział krajowy zastąpić radę powiatową i zaproponować potrzebę budowy. Gdyby zaś ani rada powiatowa, ani Wydział krajowy, na budowę się nie zgodziły, natenczas dojazd nie będzie mógł być uznanym za publiczny.

* * *

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wnioski na udzielenie prawa poboru kopytkowego miastom: Rzeszowowi, Przemyślowi, Stanisławowi, Kołomyi, Tarnopolowi i Brzeżanom.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz i cesarzowa wysłali telegramy kondolencyjne do wdowy po zmarłym węgierskim *judex curiae* Sennyeyu.

Cesarz wrócił onegdaj z polowania w Styrji do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Z Berlina donoszą, że tajny radca Koch, znany bakterjolog, został mianowany lekarzem jeneralnym (*Generalarzt*).

Nekrologja. W Chełkowie w Poznańskiem zmarł Michał Bończa Skarżyński, weteran wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem „virtuti militari."

Kalendarz. Piątek (6.): Trzech Króli — Bojomira. Wschód słońca o godzinie 7. min. 59, zachód o godz. 4. min. 11.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli w administracji naszego pisma pp: dr. Kazimierz Zgórski z Tarnopola 2 złr. na fundusz żelazny tow. lekarzy galicyjskich, Kajetan Passakas z Kołodziejówki koło Stanisławowa 2 złr. na elementarze dla dzieci wielkopolskich, zaś Aureljusz Fiutowski z Mielca i Franciszek Kozakiewicz z Zaleszczyk po 1 złr. na rzecz weteranów z r. 1831.

„Między ustami a brzegiem puharu" — oto tytuł nowej, obszernej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Fa sy panny Heni" i „Strasznego dziadunia", którą niebawem drukować będziemy w fejletonie *Dz. Polsk.*

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 16·0°C., najniższa temperatura była wczoraj rano i wynosiła — 20·0°C., najwyższa była — 11·8°C.

Prognoza na dziś według spostrzeżeń stacji Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z południowej strony, temperatura dalej się podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze wilgotne i do mgły skłonne, jeszcze pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

Mróz, który w ostatnich dniach tak bardzo dał się nam we znaki, nareszcie w ciągu dnia wczorajszego znacznie zmalał. Już o godz. 9. rano termometr z — 22° R. spadł na 10, a w ciągu dnia mieliśmy tylko 6° mrozu. Ofiarą ostatnich silnych mrozów padło w pierwszym rzędzie mnóstwo uszu i nosów. Towarzystwo gazowe miało również ogromną pracę, gdyż rury pozamarzały i musiano dopiero ognie na ulicach roznięcać i w ten sposób ogrzewać gazometry. Oczywiście, że mnóstwo ptactwa zginęło, a najwięcej przerzedziły się szeregi wróbli, które nas nawet w zimie nie opuszczają.

Na dziś. Niechaj brzmią flety i trąby Harmonji, zarznijmy najtłustszego barana i wylejmy na ofiarę bogom wiadro najlepszej starki Baczewskiego — dziś bowiem wstępujemy w nową fazę życia.

Dziennikarze wstrzymują się od brzydkiego nałogu pisania artykułów, niepokojących gabinety i ludy a otwierają stałe rubryki „z karnawału", właściciele dóbr, którzy dzięki właśnie tym artykułom po możliwie najwyższej cenie sprzedali swoje artykuły, jak owies i żyto, ściągają do Lwowa, aby ich córki dobrze się wytańczyły i jeszcze lepiej za mąż wydały — kawalerowie zaś gotują się do okazania wytrwałości w nogach, mając liczne przykłady, iż za tych pomocą można znaleść ideały, uposażone w należytą ilość gotówki, listów zastawnych lub gruntu, co w społeczeństwie stawia jednostki na odpowiedniem piedestalu wpływów i znaczenia.

Rządzimy się fantazją, nie rozumem. Będziemy więc cżcząc Terpsychorę, tańczyć bez opamiętania, jak gdyby do pospolitego ruszenia, którem nas niewątpliwie zaczną straszyć znowu w poście, należało się stawić z jak największą liczbą orderów kotyljonowych. Będziemy czcić Florę i od Wolińskiej, Riedla, Stachiewicza i Hilicha zakupywać kwiaty stosami, szczególnie, że nie daje nam ich samo życie. Co się zaś tyczy Bachusa, który ma za zadanie wypędzać troski z człowieka, to jakkolwiek sumiennie płacimy mu daninę przez rok cały, w czasie tych sześciu tygodni co najmniej potroimy usiłowania, tak, aby i jedna troska w nas nie pozostała, zwłaszcza gdy i panna Rodziewicz przyjdzie nam w pomoc swoim fejletonem „Między ustami a brzegiem puharu".

A że stanie się to prawdopodobnie już w pierwszej połowie stycznia, więc resztę czasu poświęcimy Junonie, bogini małżeństwa i na wzór Jowisza uwiedziemy Antjopę w postaci Satyra, a Ledę w postaci łabędzia. Najtrudniej zdaje się przyjdzie wkraść się do Danai deszczem złotym, chyba że z postępem czasu stały się one dziś już mniej wymagającemi i przyjmą deszcz — nakazów płatniczych.

Ze przepowiednie te są równie prawdziwe, jak najprawdziwsze p. Zbrożka o temperaturze, dowodem tego obecna już akcja karnawałowa, około której wszyscy się krzątają jak mogą i umieją. Prawnicy urządzają bal muzyczny, technicy bal prawniczy, a „profesorowe," „adwokatowe," „doktorowe" i inne „owe" bal rolniczy. *Ego autem censeo*, że i dziennikarze powinni wystąpić z balem objektywno-proprokuratorskim.

Bal Dublańczyków. Komitet balu słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod przewodnictwem Henryka hr. Skarbka, Leona ks. Sapiehy i dra Józefa Wereszczyńskiego krząta się żywo około urządzenia balu, który się odbędzie dnia 17. stycznia b. r. pod protektoratem p. marszałkowej hr. Tarnowskiej i JE. ks. Adama Sapiehy. Bal ten zapowiada się jako najświetniejszy w tym karnawale, komitet dokłada bowiem wszelkich starań, aby odnowić nim tradycję dawnej świetności balów młodzieży dublańskiej.

Sala kasyna miejskiego będzie prześlicznie udekorowaną draperjami i modelami narzędzi rolniczych, a w bocznym buduarze, jak się dowiadujemy, puszczony zostanie podczas balu w ruch mały lokomobil, o sile jednego konia, poruszający miniaturową młocarnię.

Porządki tańców bardzo gustowne, zamówiono u jednej z krajowych firm introligatorskich. Zdobić je będzie mały fotodruk szkoły dublańskiej i emblemata rolnicze.

Jeżeli do tego dodamy rzecz najważniejszą, że fundusz z tego balu uzyskany dla bratniej pomocy w Dublanach, będzie w całości ulokowany w akcjach Banku ziemskiego w Poznaniu, i że w skutek tego właśnie balem tym zajęły się najszersze koła naszego społeczeństwa, nie omylimy się przepowiadając, że bal Dublańczyków dozna świetnego powodzenia.

Jako odznakę straży kultury krajowej, postanowiło namiestnictwo opaskę sukienną z tarczą z blachy mosiężnej. Opaska sukienna składać się ma z trzech zeszytych pasów, z których najszerszy środkowy z sukna ciemno-niebieskiego szerokości 8 cm., oba zaś pasy krajane z sukna czerwonego po 2·5 cm. szerokości. Tarcza mosiężna będzie kształtu owalnego z wytłoczonym w środku herbem kraju, w około którego znajdować się ma napis, oznaczający bliżej gałąź kultury krajowej, dla której strażnik jest ustanowiony.

Mianowania. Minister skarbu mianował starszego komisarza skarbowego Rudolfa Meidingera i sekretarzy skarbowych Józefa Chaszczyńskiego, Tadeusza Hordyńskiego i Karola Fritza radcami skarbowymi we Lwowie.

Zupełnie uzasadnione skargi otrzymujemy od właścicieli kamienic na indywidua, trudniące się rozlepianiem afiszów. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami założone zostało w mieście naszem „Centralne biuro ogłoszeń", które na wszystkich ulicach umieściło tablice, służące do nalepiania plakatów. Można się było spodziewać, że w ten sposób położona zostanie tama dalszemu zeszpecaniu najpiękniejszych gmachów i kamienic, tembardziej, że „centralne biuro ogłoszeń", rozporządza bardzo znaczną ilością tablic, które umieszczone w miejscach widocznych i wpadających w oczy, w zupełności zaspokajają potrzeby kupców i przemysłowców, którzy mają i tę gwarancję, że plakat tak długo nie będzie zalepiony, jak długo życzy sobie tego właściciel. Cóż się jednak dzieje? Oto zgraja rozmaitego rodzaju indywiduów, prowadząc interes na własną rękę a nie mogąc oczywiście lepić na tablicach „Centralnego biura ogłoszeń", zmuszona jest wyszukiwać nowe miejsca i w ten sposób zanieczyszcza najpiękniejsze kamienice, narażając właściciela na koszta ciągłego czyszczenia. Nic też nie pomagają napisy „plakatów w tym miejscu lepić nie można", gdyż wieczorem tabliczka taka się zlatnia a rano widnieje znowu na murze olbrzymi plakat.

We wszystkich większych miastach sprawa rozlepiania afiszów jest już od dawna uregulowaną, niestety Lwów, jak we wszystkiem, tak i w tym kierunku pozostaje w tyle.... Jeżeli bowiem istnieją specjalne tablice w zupełnie dostatecznej ilości, a z drugiej strony właściciele domów nie życzą sobie, aby im zanieczyszczano mury i umieszczają stosowne napisy, to zdaje nam się, że jest obowiązkiem w pierwszym rzędzie magistratu a następnie dyrekcji policji, aby się tą sprawą zajęły i zaprowadziły raz już jaki taki porządek.

Należałoby tylko wydać surowy zakaz lepienia afiszów na murach, a wykraczających karać grzywną lub aresztem. W ten tylko sposób plakatowanie będzie się odbywać w sposób europejski....

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 31. bm.

Ze sportu myśliwskiego. Na polowaniu u br. Brunickich w Podhorcach, pow. stryjskim, które odbyło się d. 31. zm., ubito 17 zajęcy i 7 kozłów. Za chybione strzały na tem polowaniu, co w obec 20-stopniowego mrozu nie było trudnem, zebrano 10 złr. dla weteranów z r. 1831, którą to kwotę nadesłał administracji naszego pisma p. Karol Dzieduszycki z Siechowa.

Paweł bar. Sennyey, *judex curiae* i prezydent węgierskiej izby magnatów zmarł w dniu 3go stycznia r. b. w Peszcie. Pisma tamtejsze poświęcają zmarłemu szpaltowe wspomnienia, z których wyjmujemy kilka dat, dotyczących życia i działalności tej osobistości, która w życiu politycznem Węgier ważną odegrała rolę. Baron Sennyey urodził się w r. 1824 w Budzie. Do szkół uczęszczał w Peszcie i w Koszycach. Po śmierci ojca w 17. roku życia objął majątek fideikomisowy i poświęcił się służbie rządowej naprzód w namiestnictwie, następnie zaś w nadwornej kancelarji węgierskiej, gdzie pracował przeważnie w departamencie dla prac ustawodawczych. W sejmie 1847/8 roku zasiadał jako regał i zaznaczył swe stanowisko w pamiętnem wystąpieniu przeciw Koszutowi w dniu 4. września. Wystąpiwszy następnie ze sejmu, brał krótki czas udział w prowizorycznym rządzie Szägyeny-Maricha. Za rządów Bacha czynił wespół z stronnictwem konserwatywnem gorące zabiegi o przywrócenie konstytucji, czynnym był również w redakcji memorandum i w przygotowaniu memorandum październikowego. Zamianowany pierwszym wiceprezydentem namiestnictwa, ustąpił w maju 1861 r., by w w r. 1865 objąć ponownie prowizoryczne rządy kraju. Wspólnie z Majlathem zajął się sprawą zwołania sejmu i pracował w tym celu usilnie nad pojednaniem z Deak'iem, Andrassy'm Juljuszem i Melchiorem Lonyay. Za ministerstwa Andrassy'ego poniechał działalność administracyjną, zajmując się i nadal sprawami publicznemi. Zasiadał w komisji regnikolarnej, której powierzono wygotowanie dyplomu koronacyjnego; przy koronacji wystąpił jako chorąży krajów korony św. Szczepana. W międzyczasie zajmował się również kwestjami finansowemi (bank kredytowy, półn.-wschodnia kolej węg.). Posłował na sejmie w latach 1872, 1875. Po ustąpieniu Tiszy (1877) powierzono mu złożenie nowego gabinetu, nie podjął się jednak ofiarowanego sobie zadania. Ze względu na nadwątlone zdrowie usunął się z areny politycznej na czas dłuższy i dopiero w r. 1885 wrócił na widownię publiczną. Mianowany w tym czasie *judex curiae*, prezydentem izby magnatów i kawalerem złotego runa, otwarł świetnem przemówieniem pierwsze posiedzenie zreformowanej izby. W czasie ostatniej kadencji nie mógł już przewodniczyć obradom z powodu choroby płucowej. Obecnej zimy zamierzał szukać ulgi w San-Remo lub w Abazji, zadawniona choroba nie pozwoliła mu jednak uskutecznić powziętego zamiaru. Zmarł w otoczeniu rodzinnem, zostawiając żonę, słynną niegdyś piękność, syna i córkę.

Uroczyste otwarcie teatru niemieckiego w Pradze nastąpiło wczoraj. Dotychczas przybyły deputacje teatrów Berlina, Wrocławia, Berna i Halli, także Hofburg-Theater i Hof-Oper wiedeńska wysłały gratulacje. Dziś odbędzie się uroczysty bankiet.

Ogólną sensację wywołało w Peszcie samobójstwo Adeli Sandrock, artystki tamtejszej sceny niemieckiej. Nieszczęśliwa, grywając role salonowe, wydawała na toaletę pięć razy więcej, niśli wynosiła jej gaża. Następstwem tej nieoględności były długi, które popchnęły artystkę do strasznej ostateczności. Zmarła skutkiem spożycia wielkiej ilości główek od zapałek. Sandrock była ulubienicą peszteńskiej publiczności; grywała z powodzeniem w Petersburgu i w Berlinie. Obecnie uśmiechało się jej stanowisko w Burgu — rachunki krawieckie położyły kres życiu i karjerze artystki...

O członkach nowego gabinetu serbskiego piszą z Belgradu: Nowy prezes ministrów Sawa Gruicz był w czasie kampanji w r. 1876 ministrem wojny; potem ajentem dyplomatycznym w Sofji, w r. 1880 posłem w Atenach, później posłem w Petersburgu, gdzie utrzymywał bliskie stosunki ze sferami rządzącemi i u dworu był zawsze *persona gratissima*. Młodość swoją spędził Gruicz także nad Newą, tam mianowicie ukończył studja, rozpoczęte w akademji belgradzkiej. Z przekonań politycznych obecny prezes gabinetu jest radykałem i moskalofilem. Pułk. Franassowicz, minister dla spraw zagranicznych, reprezentuje w nowem ministerstwie politykę Milana. Karjerę swoją rozpoczął jako adjutant króla. Był później posłem w Rzymie, a podczas wojny z Bułgarją, był w czasie zawieszenia broni chwilowo ministrem wojny, poczem przeszedł do ministerstwa dla spraw zewnętrznych. Przyjaciel zażyły Garaszanina, hołduje przekonaniom stronnictwa liberalnego. — Wuicz, minister finansów, był już członkiem gabinetu Risticza. Przedtem był profesorem ekonomji na akademji belgradzkiej. Liczy zaledwie 30 lat życia i jako poseł skupczyny należał do stronnictwa umiarkowanych radykałów. — Milosawljewicz, szwagier Gruicza, był już ministrem handlu w ministerstwie Risticza. Wybitnej roli nie odgrywał nigdy a uchodził zawsze za zdecydowanego radykała. Tak samo Welimorovicz, z zawodu inżynier, który jest również remanentem poprzedniego gabinetu. — Gersicz także zacięty radykał, minister sprawiedliwości, był profesorem rzymskiego i międzynarodowego prawa na akademji belgradzkiej. — Slava Popowicz, minister rolnictwa, był szefem sekcji w ministerstwie handlu pod Risticzem. — Wreszcie Milan Christicz, który objął agendę jener. dyrektora ministerstwa spraw zagranicznych, pełnił te obowiązki już dawniej za Franassowicza.

Missa aurea. Z Rzymu piszą: Już od wczesnego ranka, mimo że ciemno jeszcze było, podążały tłumy publiczności do kościoła św. Piotra. W kościele św. Piotra trzymali wartę szwajcarowie. Ołtarz konfesji był oświetlony mnóstwem świec, zresztą nie zapalono ich nigdzie. Publiczność oczekiwała w kościele długo, zanim wniesiono papieża. Pochód odbył się w tym samym porządku jak przy uroczystościach w sykstyńskiej kaplicy. Papież miał na głowie mitrę. W chwili wniesienia papieża, odezwały się tysiączne okrzyki i chustki powiewały w powietrzu. Po odprawieniu mszy jubileuszowej włożono papieżowi na głowę zamiast mitry, tiarę, a ten udzielił błogosławieństwa pontyfikalnego. Dopiero po skończeniu całej ceremonji otwarto drzwi kościoła. Miasto nie było dekorowane prócz kilkudziesięciu domów.

888. Przesądni chcą widzieć w potrójnej ósemce, jaką nas obdarzył rok bieżący pewną fatalność przywiązaną do dat historycznych, w których powtarzała się potrójna cyfra w setce, dziesiątce i jednostce. Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza na tym temacie osnuty obszerniejszy artykuł, z którego wyjmujemy następujące daty:

Rok 999—1000. Astrologowie przepowiadali koniec świata. Na niebie ukazały się komety, przydarzały się częste wypadki trzęsienia ziemi. Przerażona ludność pielgrzymowała do miejsc świętych lub szalała w rozpuście. Rezultatem tej paniki była powszechna ruina finansowa. Nie wierzyli w koniec świata papież.. i Węgrzy, których książę (św. Szczepan) uzyskał w tym czasie z Rzymu koronę królewską.

1111. Wieki średnie wysiliły się w krucjatach. Arabowie ciągnęli na zachód, niosąc wyznanie islamu i cywilizację własną. Krzyżowcy ze wschodu przynieśli do swych sadyb wyższą kulturę.

1222. Mongołowie zdobywają Rosję. — Anglja posiada już zawiązek konstytucjonalizmu (*magna charta*).

1333. Turcy rozpoczęli podbój Bałkańskiego półwyspu. Papieże osiadają w Avignonie.

1444. Powstaje nowe mocarstwo pod berłem Habsburgów, nawiązują się stosunki, których plonem miało się stać państwo Karola V.

1555. Kościół rzymsko-katolicki układa się z reformacją.

1666. Francja pod rządem Ludwika XIV. stoi u szczytu potęgi; Niemcy pogrążone w upadku.

1777. Turcy przestają być postrachem Europy. Cesarstwo niemieckie chyli się ku upadkowi. Kapitulacja w Saradoga oddaje armję angielską w moc rokoszan, założycieli republiki, zwiastunki wielkiej rewolucji francuskiej.

1888. ??? W r. 1222 Mongołowie najechali i zdobyli Rosję. Co poczną obecnie Rosjanie, ci następcy Mongołów ? ? ?.....

Spóźnienia pociągów nie ustają. Trwa to już jednak za długo, a w obec faktu, że zaspy śniegowe zapewne zostały usunięte przynajmniej od pięciu dni, musimy zapytać kolej Karola Ludwika, jaka jest tego przyczyna i dlaczego, jeżeli jest jaka rzeczywista przerwa w ruchu, szczególniej pociągów pospiesznych, nie podano tego do wiadomości publicznej. Leży to przecież w interesie publiczności i samej kolei.

Z Resursy urzędniczej. Z przyczyn od komitetu niezależnych, zabawa na dzień 8. bm. zapowiedziana do skutku przyjść nie może. Natomiast odbędą się wieczorki z tańcami w wynajętych na ten cel lokalnościach „Frohsinn", we środę dnia 18. i w sobotę dnia 28. stycznia. — 4. i 11. lutego bal kostiumowy.

Skl p Schora przy ulicy sykstuskiej został ponownie zeszłej nocy okradziony. Złodzieje, jak poprzednim razem wyłamali drzwi wchodowe od ulicy.

Koniecznie chciał wygrać. Już o godz. 7. rano przechodzący placem Bernardyńskim mogli widzieć onegdaj odzianego w futro jegomościa, który widocznie z ogromną niecierpliwością oczekiwał otwarcia kolektury loteryjnej. Wreszcie kolekturę otworzono a nasz jegomość wbiegł szybko do środka i zanim jeszcze pisarz zdołał przygotować papiery i wziąć do ręki pióro, wygłosił numer 12, ekstraktując go i stawiając kwotę 100 złr. Ta sama scena odbyła się po południu przed ogłoszeniem wyniku ciągnienia. Nieznajomy stanął przed tabliczką, na której niezadługo miały się ukazać wyciągnięta numera, oczekując z niecierpliwością chwili, kiedy pożądana 12 zabłyśnie na tabliczce i uczyni go... szczęśliwym. Stał jak wryty godzinę. Wreszcie wywieszono świeże numera, lecz zamiast 12 — zjawiła się dziesiątka, niwecząc najpiękniejsze nadzieje zapalonego gracza. Długi czas przypatrywał on się „niedobrym" numerom, aż łzy zakręciły mu się w oczach a nie chcąc zwracać na siebie uwagę przechodniów, szybko się oddalił.

Rozbiegane konie. Furman, pozostający w służbie u p. Kugla, prowadził onegdaj rano przez ulicę Pańską trzy konie. Nagle na skręcie ulicy, konie się spłoszyły a dwa wyrwały mu się z rąk przebiegając w szalonym pędzie wspomnianą ulicą, dopiero na pl. Bernardyńskim zdołano je przytrzymać. Nie obeszło się jednak bez wypadku, gdyż konie powaliły na ziemię panią B., którą z powodu znacznego uszkodzenia cielesnego, musiano odwieść do domu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę obrazów Franciszka Żmurki w gmachu Banku kredytowego galicyjskiego przy ulicy Jagiellońskiej dodatkowo wystawione zostały następujące obrazy Henryka Siemiradzkiego: Głowa Egipcjanki, studjum z natury, obraz olejny wprost z Rzymu nadesłany do Lwowa i Juliusza Kossaka najnowsza akwarela większych rozmiarów przedstawiająca Jerzego Dunina Borkowskiego, starostę Radelickiego, ostatniego chorążego roty pancernej ziemi sanockiej.

Obraz Franciszka Żmurki „Pod wpływem haszyszu" niezadługo wysłany zostanie na wystawę do Wiednia.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 8. bm. odbędzie się w sali Towarzystwa pod dyrekcją p. R. Szwarca drugi koncert z

następującym programem: 1. F. Schubert. Dwa ustępy z niedokończonej Symfonji H-moll (komponowanej 1822). 2. C. Saint-Saëns. Introdukcja i Rondo capriccioso op. 28 na skrzypce solo i orkiestrę. 3. E. Grieg. „U klasztornej bramy" z Björnsona „Aruljot Gelline" na sopran solo (panna Ludwig), alt solo (panna Wolska), chór damski i orkiestrę. 4. C. Goldmark. Marsz tryumfalny z opery „Królowa Saby." Początek o godzinie wpół do 1. w południe. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

„Smigusa" pisma humorystycznego nr. 1 opuścił prasę.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 4. stycznia. Przewodniczy prezydent p. Mochnacki. Powzięto drugą uchwałę w sprawie rozpisania i poboru grosza czynszowego i dodatków gminnych do podatków państwowych na r. 1888. Następnie przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Rada przyjęła rezygnację p. Romualda Łyszkowskiego z nadanej mu uchwałą z dnia 20. grudnia 1887 posady II. wiceprezydenta magistratu i zamianowała II. wiceprezydentem starszego radcę p. Ignacego Romanowskiego.

Na sześć posad starszych nauczycieli przy miejskich szkołach nadała rada miejska prezentę: Hieronimowi Hoffmanowi, Franciszkowi Warzynickiemu, Michałowi Bronisławowi Sokalskiemu, Józefowi Marjanowi Tanczakowskiemu, Henrykowi Zagórskiemu i Ludwikowi Fornelskiemu.

W końcu przeniosła rada m. starszego nauczyciela p. Łuszczyńskiego ze szkoły męskiej im. Marcina do szkoły ludowej im. św. Elżbiety.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 10. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31 grudnia 1887 r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych złr. 14,248.000. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,963.400. Asygnacyj kasowych złr. 2,678.800.

Według urzędowego zawiadomienia, jakie ministerstwo handlu otrzymało z Rzymu, przedłużyły Włochy traktaty handlowe z Francją, Szwajcarją i Hiszpanją prowizorycznie do końca lutego 1888.

W wykazie skarbu rosyjskiego, obejmującym 9 pierwszych miesięcy roku, przewyższają wydatki o 17,000.000 rs. dochody państwa.

XXXII ciągnienie losów pożyczki premiowej m. Krakowa. Po 30 złr. wygrały następujące nra: 36181 36198 36279 36474 36507 36650 36669 36815 36828 37100 37259 37405 37637 37791 38525 38736 39052 39629 40019 40242 40796 40816 41136 41233 41891 41893 41990 42115 42780 43034 43061 43273 43781 44496 44598 44677 44688 45084 45384 45424 45568 45766 46174 46512 46633 47150 47194 47626 47761 47843 48734 48798 48898 49094 49327 49431 49457 49651 49826 49907 50058 50102 50482 50689 50809 51169 51230 51234 51427 51582 51610 51741 51885 52533 52631 52835 53105 53308 53522 53645 53725 54368 54813 54927 54945 54986 55174 56051 56157 56518 56818 56821 57099 57135 57389 57718 57757 57894 58588 58631 58784 59265 59420 59879 60233 60799 61279 61293 61973 62402 63297 63405 63522 63587 63826 63784 64182 64443 64728 64864 64862 65320 65446 565707 65938 66140 66748 67190 67269 67658 67735 68305 68380 68850 68890 69176 69254 70068 70053 70566 70723 70961 71098 71191 71214 71328 71353 71390 71958 72459 72602 [illegible] 73522 73790 73823 73847 74705 74715 74716 74983

Z Izby sądowej.

Poznań 4. stycznia.

(*Proces socjalistów*).

W Poznaniu rozpoczął się onegdaj wielki proces socjalistyczny przed izbą karną pod przewodnictwem dyrektora Hausleutnera. Na ławie oskarzonych zasiadło 17 oskarzonych, a mianowicie: 1. Były student Bronisław Sławiński z Genewy, z Kiejdan w gub. kowieńskiej. 2. Czeladnik stolarski Feliks Witkowski z Berlina. 3. Introligator Józef Janiszewski z Drezna. 4. Zecer Władysław Kurowski z Poznania. 5. Pomocnik jubilerski Jan Konopiński z Poznania. 6. Czeladnik szewski Roman Deręgowski z Poznania. 7. Czeladnik stolarski Paweł Pricelius z Poznania. 8. Czeladnik szewski Adam Grochowski z Poznania. 9. Czeladnik szewski Wojciech Kostrzewa z Poznania. 10. Czeladnik szewski Ludwik Konopiński z Berlina. 11. Niezamężna Michalina Zielonacka z Poznania. 12. Stelmach Józef Witkowski z Berlina. 13. Czeladnik stolarski Franciszek Morowski z Berlina. 14. Czeladnik stolarski Franciszek Merkowski z Berlina. 15. Stelmach Maks. Porankiewicz z Berlina. 16. Czeladnik szewski Marceli Gościmski z Berlina. 17. Robotnik Stefan Pospieszny z Berlina.

Oskarzenie zarzuca podsądnym, że od r. 1885 brali udział jako członkowie lub założyciele w zakazanym związku, którego cel jest tajnym, a którego dążnością jest środki administracyjne i prawne osłabiać lub w wykonywaniu ich przeszkadzać. Konopiński oskarzonym jest nadto o rozszerzanie w Poznaniu dwóch broszur socjalistycznych: „Roboty" i „Do ludu pracującego". Józef Janiszewski trzeci już raz zasiada na ławie oskarzonych za socjalistyczną propagandę. Sławiński i F. Witkowski agitowali w Berlinie i Poznaniu. Ostatnich pięciu oskarzonych było czynnymi w Berlinie. Prokuratorję reprezentuje pierwszy prokurator Martins i asesor sądowy dr. Klemme. Jako obrońcy występują adwokaci dr. Dziembowski z Poznania i Flatau i Meschelsohn z Berlina.

Sławiński i Kurowski oświadczają, że są ateistami. Swiadków powołano 30, którzy słuchani będą 7. b. m. Uchwałą sądową publiczność wykluczono na czas przesłuchania Sławińskiego

Zbrojenia rosyjskie.

W korespondencji warszawskiej *Czasu* znajdujemy następujące szczegóły o zbrojeniu się Rosji:

„Stan efektywny wojska w Królestwie został w ostatnich czasach podniesiony, a wciąż mówią, że ma jeszcze przybyć czwarta dywizja kawalerji, konsystująca w okolicach Kiszeniewa i dywizja grenadjerów z Rygi. Przed samemi świętami wysłano do Rejowca, stacji kolei nadwiślańskiej, 4000 łóżek lazaretowych, a apteki wojskowe otrzymały transport 80.000 funtów waty prasowanej i odpowiednią ilość lekarstw. Ambulanse oraz służba lekarska są w pełnej organizacji a już dawniej każdy z doktorów otrzymał rozkaz z wymienieniem miejsca, gdzie się ma udać w razie powołania.

W zachodnich prowincjach utworzono obozy oszańcowane w Dubnie, Rownie, w Kowlu i Berdyczowie; to obsadzono wojskiem. Przytem wiele też pojawia się pogłosek, grzeszących przesadą, które wcale nie uspokajają opinji publicznej.

Tymczasem tutejsze sfery rządowe nie bardzo wierzą w wojnę i jeden z wysokich dygnitarzy wyraził się, że wszelkie owe demonstracje militarne, nie mają praktycznego celu, bo armja nie jest gotową i jeszcze upłynie najmniej rok, zanim będzie się mogła zmierzyć z austrjacką. Pod tym względem nie omylił się, gdyż dzielne zastępy zwycięzców z pod Plewny bardzo wiele pozostawiają do życzenia, aby wyrównały armjom europejskim. Nie mówiąc już o intendenturze będącej zawsze piętą Achillesową, środki komunikacyjne, wyćwiczenie żołnierza i wykształcenie oficerów niższych stopni jest mniej, jak średnie. Artylerja, będąca dziś główną bronią, jakkolwiek posiada niezłe działa z fabryk Kruppa — jest źle obsłużoną i liczy bardzo mało zdolnych oficerów. Jeden tylko sztab, złożony z młodych ludzi kończących wyższe nauki wojskowe w Petersburgu, może oddać pewne usługi. Armja rosyjska była zawsze dobrą do walki zaczepnej z Lezginami, Abchazami i innemi plemionami czerkieskiemi, lecz w działaniu zaczepnem z regularnemi cywilizowanemi armiami nie zawsze była szczęśliwą. Nawet w ostatniej kampanji tureckiej potrzeba było użyć największych wysiłków, aby mogła pokonać wojska tureckie nietylko liczebnie słabsze, lecz jeszcze i źle płatne i żywione.

Wojna jeszcze jest daleko, a już wysnuwają przeróżne kombinacje polityczne. Co jednakże można na pewno twierdzić, to to, że lata 1831 i 1863 nietylko krwawo ale pamiętnie zapisały się w tutejszych umysłach. Rząd rosyjski wie o tem dobrze.

Oficerowie rosyjscy głośno się wyrażają o przyszłej wojnie i są pewni pobicia austrjackiej armji. Zupełnie to przypomina szowinizm francuski z 1870 r. Poważniejsze jednak sfery wojskowe, inaczej sądzą i wiedząc dobrze o brakach armji, nie życzą sobie i nie chcą wojny. Tutaj jednak przeważa wola jednego człowieka, a ta wola porusza już dziś całe korpusy, bez dokładnej świadomości, co czyni i do czego to doprowadzić może. W tem główne niebezpieczeństwo wybuchu wojny."

Przegląd polityczny.

* Do obecnej sytuacji nie wiele tylko przybywa nowych szczegółów. *Cor. de l'Est* zapewnia wprawdzie, że rosyjski attaché wojskowy, który powrócił z Petersburga do Wiednia, przywiózł różczkę oliwną w formie przyjacielskich wyrazów cara do cesarza Franciszka Józefa, ale oficjozy austrjaccy zachowują się z wielką rezerwą. Dzisiejszy *Fremdenbl.* uderza na prasę rosyjską, która wypaczeniem jego dementi o podróży jednego z arcyksiążąt austrjackich do Wiednia, chce poróżnić Austrję z Niemcami. *Köln. Ztg.* ma wprawdzie słowa do wyrażenia uczuć dla Austro-Węgier, ale ostrzega przyjaciół austrjackich, ażeby postępowali ostrożniej w Sofji, niż to czynił austrjacki konsul Burjan, gdyż Niemcy, „nie mogą pragnąć wojny"... Sytuacja więc bynajmniej nie jest wyjaśnioną, a dobrze poinformowani utrzymują, iż mimo pozornego polepszenia wiedeńskie sfery dobrze poinformowane nie poczytują możliwości wojny, jako zupełnie wykluczonej. Główną uwagę zwracać się dziś musi na południe, gdzie przeciwne sobie prądy z większą niż kiedykolwiek występują siłą. W Bułgarji nie brak trudności, i tak *Nat. Ztg.* ogłasza zażalenie podpisane przez zastępców dyplomatycznych Austro-Węgier, Włoch, Francji, Anglji, Grecji, Rumunji i Serbji w Sofji, wystosowane do bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych w kwestji naruszania tajemnicy listowej tak pism prywatnych jak i rządowych. Dyplomatyczny zastępca Niemiec tylko dla tego się nie podpisał, ponieważ unika wszelkiego pozoru jakoby uznawał rząd bułgarski przez fakt urzędowego znoszenia się z takowym. *Nat. Ztg.* donosi, że wprowadzenie „czarnego gabinetu" jest nowością zarządzoną za panowania ks. Koburga. Minister spraw zewnętrznych przyrzekł przeprowadzenie śledztwa, co jednak zastępcy mocarstw, którzy domagają się natychmiastowej poprawy, uważają za niedostateczne. Tymczasem wewnątrz kraju książę Koburg zdaje się utrwalać swe stanowisko, ministrowie mieli zapewnić księcia, że naród identyfikuje jego osobę ze sprawą wolności i niepodległości, a książę zapewnił, że odda za te skarby narodu w potrzebie i swoje życie. Postanowiono na każdą ewentualność środki obrony, oficerowie są rozentuzjazmowani, a rząd pomyślał o środkach obrony i fortyfikacjach. Wszyscy oficerowie, nawet zacięci Battenbergczycy, zapewniają, że spełnią swój obowiązek.— W Serbji stosunki się pogarszają: wpływ rosyjski pracuje zawzięcie. Z artykułu *Pester Lloyda* widać, że sfery wiedeńskie są zaniepokojone i starają się usilnie przekonać Milana o niebezpieczeństwie. Król Milan tymczasem układa się z radykałami, kładąc nacisk na to, że polityka zewnętrzna musi być jego uznaniu pozostawioną. Na to godzą się radykali, a Gruicz wyraźnie to przyjął w swój program.

Z Belgradu donoszą, że królowa Natalja ma w kwietniu powrócić z Florencji i zamieszkać w Niszu.

Ciekawą ze wszech miar była dyskusja w skupczynie serbskiej dnia 2. b.m.: Oto w sprawie 20. miljonowej pożyczki zainicjowanej przez Risticza, wszyscy prawie liberalni członkowie za poduszczeniem Risticza przemawiali przeciw przedłożeniu rządowemu. Jest to rodzaj zemsty, który w obec zwyczajów parlamentarnych musiał wywołać pewne zdziwienie. Wielu jednak takich także posłów się znalazło, którzy opuścili stronnictwo byłego szefa rządu. Członkowie partji liberalnej, mianowani przez króla, zamierzają złożyć swój mandat. — W Rumunji rozpisano wybory do Izby posłów na 23., 24. i 25. stycznia starego stylu, walka będzie zaciętą, rząd jednak spodziewa się odnieść zwycięstwo. Ale opozycja walczy bezustannie, nie przebierając w środkach. Oto rozpowszechnia ona za pośrednictwem prasy francuskiej i angielskiej wieści o wrzekomym traktacie zaczepno-odpornym pomiędzy Rumunją a austro-węgierską monarchją, na podstawie którego Rumunja obowiązana jest postawić 150.000 korpus przeciw Rosji. Układ ten miał być zawarty jeszcze przed trzema laty przez księcia Bismarka i ministra Bratiano w Friedrichsruhe. *Pester Lloyd* w urzędowym komunikacie nazywa to doniesienie wprost zwykłą kaczką dziennikarską, która nie ma żadnej podstawy. Rumunja sympatyzuje wprawdzie z aljansem mocarstw centralnych, ale tylko dla tego, ponieważ w tem widzi gwarancję swego bytu. Rumunja prowadzi politykę wolnej ręki, a kłamliwe doniesienia dzienników francuskich zmierzają jedynie do wywołania opozycji przeciw Bratianowi. *Pester Lloyd* ostrzega angielską prasę, ażeby nie szła na lep machinacyj rosyjskich przez powtarzanie tych wieści.

* W tych dniach rozpoczną się narady między ministerstwami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i skarbu nad normami, wprowadzającemi ustawę o zabezpieczeniu robotników w życie. Ponieważ narady te wymagają dłuższego czasu, przeto i ustawa ta nie tak prędko będzie mogła wejść w życie.

Bawiący w Wiedniu Tisza, konferował wczoraj z ministrem dr. Dunajewskim, względem wspólnych spraw skarbowych.

Budap. Tagbl. donosi, że minister prezydent Tisza jako minister finansów nawiązał rokowania z grupą rotszyldowską w sprawie emisji 20 miljonów renty. Rokowania nie są prowadzone zbyt pospiesznie, gdyż podatki płyną dosyć dobrze a rząd zapotrzebuje pieniędzy dopiero w początkach lutego.

* Sejm tyrolski, wśród obrad nad ustawą sanitarną i sprawą ustanowienia krajowego funduszu pensyjnego na utrzymanie lekarzy gminnych, przyjął wszystkiemi głosami przeciw głosom narodowo-liberalnych wniosek posła Kathreina, aby nie wchodzić w dyskusję nad osobnym projektem ustawy, lecz tylko przyczynić się pewną kwotą do funduszu pensyjnego stowarzyszenia lekarzy. Oznaczenie bliższego sposobu tego przyczynienia się ma być poruczonem wydziałowi krajowemu. Po załatwieniu budżetu i całego porządku dziennego, sejm został zamknięty.

* W kwestji uwolnienia od służby w landszturmie piszą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie: „Reskrypt władz politycznych przypomina, że spisy tych osób do służby w landszturmie obowiązanych, które jako nieodzowne dla załatwienia spraw służby publicznej na swoich stanowiskach mają być pozostawione, i tych w ogóle osób, które są dla interesów ogółu niezbędne, należy przedkładać w ciągu stycznia br. — gdyż po 30. stycznia br. wykazy tego rodzaju nie będą uwzględniane. Równocześnie karcą rzeczone władze powtarzające się ustawicznie niedotrzymywanie terminów w nadsełaniu wykazów miesięcznych, o zmianach miejsca pobytu nieczynnych członków armji i marynarki i nakazują burmistrzom, aby wykazy wspomniane, zamykane w ostatnim dniu każdego miesiąca, zaraz 1go następującego miesiąca c. k. starostwom przedkładali."

* Rzymska *Tribuna* donosi, że papież w onegdajszej swej przemowie do reprezentantów dyecezyj włoskich, wyraziwszy podziękowanie, zaznaczył, że jubileusz, który dozwoliła mu obchodzić Opatrzność, wywołał niezmierną manifestację religijną wszystkich rządów, narodów katolickich i niekatolickich władców. Dalej podniósł Ojciec św. wielkie zasługi papiestwa względem Włoch, które zawsze były z tego powodu przedmiotem zazdrości. Zasługom tym zaprzeczają obecnie owe sekty, które twierdzą, iż papiestwo jest wiecznym nieprzyjacielem Włoch. Dalej oświadczył papież stanowczo, że kwestja rzymska nie jest wewnętrzną, lecz międzynarodową, a nawet czysto wszechświatową i wspomniał o przeszkodach stawianych mu we Włoszech w wykonywaniu funkcyj duchownych i o bolu, jakiego doświadcza w skutek otwartych i tajnych prześladowań. Wreszcie oświadczył papież, że nie będzie sobie życzyć nigdy rewolucji, że nie ugnie się i nie podda nikomu, a żywi nadzieję, że objawiające się w skutek jubileuszu w całym świecie obudzenie katolickiego ducha w silniejszej mierze przyczyni się do tryumfu Kościoła i papiestwa.

* *Riforma* rzymska, prostując nieprawdziwe szczegóły i wywody prasy, tak pisze: Watykan nie mógł już dlatego samego odrzucać kiedykolwiek pojednawczych propozycyj rządu włoskiego, iż propozycje takie nie były mu nigdy czynione. Król nie prowadził nigdy innej polityki, jak tylko politykę swego rządu. Obecne stosunki między Włochami a Watykanem odpowiadają zupełnie zarówno stosunkom Włoch, jak własnym interesom Kościoła. Wówczas gdy ukazało się pismo papieża do kardynała Rampolli, Watykan przygotowywał okólnik do nuncjatur papieskich, starała się stolica św. uzyskać od rządu włoskiego ustępstwa, a to pod względem materjalnych korzyści, jak i zarazem w tym celu, aby módz obwieścić światu upokorzenie Włoch. Rząd włoski jednak nie stał się ofiarą tych intryg. Nie chce on ani teraz, ani w przyszłości zmieniać swej polityki w obec Watykanu, polityki polegającej z jednej strony na użyczaniu Watykanowi jak najdalej idącej wolności prawnej, jak tego dowodzi obecny jubileusz papieski, z drugiej zaś na trwałej i ciągłej obronie praw królestwa włoskiego.

* Według wiadomości z Madrytu, ma być pewnem, że Kabylowie na południu Maroku zbuntowali się przeciw sułtanowi, a wysłane przeciw nim wojsko odmówiło posłuszeństwa.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 5. stycznia. Sytuacja uważaną jest ciągle za pokojową, należy jednak strzedz się optymizmu, z którego korzysta pewna część giełdziarzy. Wiadomość, jakoby Austrja była skłonną tolerować rosyjską okupację Bułgarji, jest dotąd stanowczo fałszywą. Zapytywałem miarodawczą w tym względzie osobistość i otrzymałem odpowiedź, że wprawdzie rozwiązanie pokojowe jest prawdopodobne, ale dotychczas nie uczyniono w tym kierunku żadnego kroku. Wszystkie doniesienia o rozmaitych enuncjacjach dyplomatów rosyjskich i innych są bezwarunkowo fałszywe.

Wiedeń 4. stycznia. Włożone przez *Corr. de l'Est* w usta cara do Z(ujjewa) wyrażenie (: tendencja pokojową; P. R.) jest tendencyjnym wymysłem.

Wiedeń 5. stycznia. Mają nastąpić nowe nominacje członków izby panów — między innymi ma być i Sochor zamianowany.

Utrecht 4. stycznia. Przy zderzeniu dwóch pociągów pospiesznych na stacji Meppeln, poniosło śmierć 40 osób.

Paryż 5. stycznia. *Figaro* twierdzi, że Bismark miał się w rozmowie z radcą legacyjnym Landesbergiem wyrazić, iż Niemcy są dość silne aby na trzy strony opór skutecznie stawić.

Paryż 5. stycznia. Z powodu zajścia we Florencji (najście konsulatu francuskiego przez włoską policję) otrzymała Francja satysfakcję przez oddalenie dwóch urzędników włoskich.

Paryż 4. stycznia. Postrzelony przez Kaufmanna porucznik Wangen otrzymał legję honorową.

Paryż 5. stycznia. Kontradmirał Gervais przyjął tekę ministerstwa marynarki.

Belgrad 5. stycznia. Gruicz konferował dłuższy czas z Garaszaninem. Skład gabinetu zadawala wszystkich.

Berlin 4. stycznia. *Kreuz Ztg.* donosi, iż Rosja poruszyła myśl kongresu dla rewizji traktatu berlińskiego w dwóch kierunkach. W Bułgarji miałby przywrócić porządek namiestnik rosyjski, poparty wojskiem. Nowy kongres zastrzegłby się przeciw ewentualnej aneksji Bosnji i Hercogowiny. Aneksja bowiem tych prowincyj byłaby przeciwną interesom rosyjskim, trakiat berliński zaś tylko czasową okupację polecił.

Berlin 4. stycznia. Słychać tu, że Schweinitz otrzymał wysoki order rosyjski.

Petersburg 5. stycznia. *Nowoje Wremja* żąda, aby Austrja wystąpiła z pokojowemi propozycjami, a Rosja jest skłonną przyjąć takowe. *Swiet* idzie dalej i omawia warunki, na jakieby się zgodzono, przedewszystkiem zaś żądanoby ze strony Rosji wystąpienia Austrji z trójprzymierza i porozumienia się wprost z Rosją.

Londyn 4. stycznia. Korespondent wiedeński *Timesa* telegrafuje, iż sekretarz księcia Ferdynanda, Laaba, zapewniał go, że książę pod żadnym warunkiem Bułgarji nie opuści.

Wiedeń 4. stycznia. Alfred Gorngross puszczony został na wolną stopę. Uwięziono zaś dwóch funkcjonarjuszów firmy.

Wiedeń 5. stycznia. Giełda pieniężna. Kredyty 271 90, Karola Ludwika 197, złota renta węg 97·45.

Wiedeń 4. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·81, owies 6·16.

Wiedeń 5. stycznia. Dziennik ustaw państwa ogłasza dodatek do ustawy o pospolitem ruszeniu. W podaniach o posadę oficerską w landszturmie dołączone być mają własnoręczne oświadczenia, dotyczące umundurowania i uzbrojenia z własnych środków. Landszturmiści przybywający do okręgów uzupełniających składają zwykłą służbową przysięgę. Oficerowie landszturmu przydzieleni do linji, landwery lub uniformowanych oddziałów, mają mieć mundur odpowiedniego oddziału wojskowego.

Madryt 5. stycznia. Zaproponowano reprezentantom Stanów Zjednoczonych i hiszpańsko-amerykańskiej republiki uroczysty obchód w r. 1892, 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki. Hiszpanja zamierza postawić ku uczczeniu Krzysztofa Kolumba pomnik w Palos opodal Huelewa. Rządy europejskie i amerykańskie, jako też towarzystwa geograficzne i naukowe całego świata mają być zaproszone do wysłania reprezentantów na tę uroczystość jubileuszową.

Przyjechali do Lwowa 5. stycznia 1888.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski, z Moderówki. A. Czaykowski, z Dusanowa. A. Jędrzejowicz, z Starego-miasta. J. Drohn, z Wiednia. W. dr. Lisowski, z Krakowa. S. hr. Tarnowski, z Śniatynki. W. br. Miltits, z Strutyna. C. hr. Lasocki, z Dębinka. S. Grabowski, z Poznania. Dr. K. Lenartowicz, z Tłustego. J. Tiller, z Wüllersdorf. J. Fedorowiczowa, z Słobody rung. K. Chodkiewicz, z Podola ros. H. Siemiginowska, z Siekierzyniec. I. Lielienstern, z Warszawy.

NADESŁANE.

Do Z...

List Twój chociaż z początku przejął mnie namiętną radością, jednak przy końcu ostatni ustęp, zmusił mnie do odpowiedzi: L sty w danym razie bez żadnego polecenia od Ciebie bym spalił. Polecenie takie bardzo jest przykre, gdyż prawdziwa miłość nie oblicza najpierw skutków. T...

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Stycznia 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		200 —
Lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. w.		210 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.		2 1 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. pre	99 —	100 10
Banku krajowego 4 1/2 proc. w. a. los 51	94 —	95 10
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	— —	100 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	— —	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41	— —	92 —
Tow. kred. kr. gal. 4 1/2 proc. w. a. zaras.	— —	91 50
Tow. kred. gal. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Zał. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.		100 50
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. II. em.	00 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.		105 —
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 01
Dukat cesarski	5 94	6 01
Napoleondor	10 —	10 12
Półimperjał	10 36	10 47
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 —	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa gorniczego	27 75	27 60
„ węgierskie banku kredytowego	271 50	269 50
„ Banku anglo-austrjackiego	101 —	99 75
„ Unionbanku	187 50	186 —
„ kolei Karola Ludwika	194 0	191 50
„ kolei północnej	247 50	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	85 75	84 —
„ kolei Alföldskiej	171 50	169 50
„ kolei państwowej	216 00	214 20
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	209 0	205 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 —	151 —
Listy komunalne wiedeńskie	128 50	128 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 —	99 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	161 —	161 —
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B. Elbethal)	123 —	122 50
Losy regulacji Cisy	208 50	206 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	97 75	96 90
Renta węgierska złota 4 proc.	86 50	84 50
Akcje Bankvereinu	1 10	1 10
Rosyjski rubel papierowy	112 58	117 50
Losy premjowane węgierskie	— —	70 —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	10 06

Berlin, dnia 5. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m 1 77
Akcje austrjackie kredytowe	435 —	426 —
Akcje kolei Karola Ludwika	75 50	76 75
Austrjackie banknoty	160 25	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	153 75	154 —
[illegible]	12 70	53 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·53		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·22	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·45	1·06	
Do Czerniowiec	6·30	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3ciej popołudniu:

EMIGRACJA chłopska

Obraz ludowy w 5. aktach a w 6. odsłonach przez W. L. Anczyca, uwieńczony nagrodą na konkursie krakowskim roku 1876. — Muzykę z motywów narodowych ułożył Fr. Słomkowski.

O godzinie 7mej wieczór:

ANGOT

Operetka w 3. aktach K. Lecoqua.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Bióro Dzienników.

Znana wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, ulica Batorego 25. Największa, najtańsza. **Abonament** miesięcznie 40 ct. Kaucja złr. 1. Na prowincję 10 tomów naraz, miesięcznie złr. 1. Kaucja złr. 5 lub według umowy.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Gorzelnik egzaminowany z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Lisieniecki, Probużna. 495

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształczony, zawiadujący większym postępowo urządzonym majątkiem, poszukuje od 1. marca 1888 r. odpowiedn j posady za tantiemą lub pensją. Łaskawe wezwania pod L. D. Mielnica. 497

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych, Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9. I. piętro,

Osoba w średnim wieku, biegła w gospodarstwie domowem — oraz w szyciu sukień i bielizny, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod cyfrą: S. W. do Administracji „Dziennika Polskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga